

Od ściany do ściany

Rozważania o tym, jak należy uczyć dzieci i młodzież, są tak stare jak ludzka cywilizacja. Ostatnio sprawa znowu wróciła do centrum polskiej opinii publicznej z powodu tzw. reformy oświaty, którą ciężko przeżywają uczniowie, rodzice i nauczyciele.

Przeglądając stare numery PAUzy, natknąłem się na felieton ABBY (nr 145, 8 grudnia 2011), gdzie autor rozważa, jak i czego należy uczyć w szkole średniej. Z pewnym zdziwieniem (i z przyjemnością) stwierdziłem, że ABBA już wtedy wyraził znakomicie moje dzisiejsze poglądy na ten temat.

Nie jestem pedagogiem, w szkole średniej uczyłem tylko przez jeden rok i pozostało mi wspomnienie, że to niezwykle trudna i odpowiedzialna praca, a ludzie, którzy się jej podejmują i potrafią osiągnąć sukces, zasługują na wielką wdzięczność oraz na najwyższy szacunek i poważne traktowanie ze strony zarówno rodziców, jak i władzy. A z tym, jak właśnie widzimy, nie jest najlepiej.

Chociaż więc moja wiedza w materii edukacji jest rzeczywiście bardzo wąta, to jednak – wsparty autorytetem ABBY – zdecydowałem się zabrać głos, choćby po to, żeby przypomnieć jego tezy. Edukacja młodego pokolenia to przecież sprawa ogromnie ważna, wręcz podstawowa dla naszej kultury i jej kontynuacji, a także dla budowy państwa. Nie powinna więc być omawiana jedynie w zaciszu gabinetów uczelnianych, eksperckich i ministerialnych. Parafrazując znane powiedzenie Clemenceau, powiem, że edukacja to sprawa zbyt poważna, aby zostawić ją całkowicie w rękach pedagogów (nie mówiąc już o politykach).

W opiniach na temat edukacji szkolnej ścierają się dwa obozy. Jeden tradycyjny, rozumiejący edukację jako naukę przede wszystkim faktów oraz idei, i wynikających stąd umiejętności praktycznych. Drugi, przedstawiający się jako bardziej nowoczesny, postuluje konieczność wdrażania uczniów do samodzielnego myślenia i odejście od uczenia pamięciowego.

Rzecz w tym, że – moim zdaniem – obie strony sporu mają częściowo rację i prawdziwym, bardzo trudnym, wyzwaniem jest doprowadzenie do syntezy stanowisk. Jasne, że nie wystarczy „wkuwanie” na pamięć (choć w czasie studiów często dopiero wtedy udawało mi się naprawdę dobrze zrozumieć dowód twierdzenia matematycznego, gdy już nauczyłem się go tak, że mogłem powtarzać z pamięci). Niezmiernie ważne jest też skłanianie do „myślenia”, a więc umiejętności samodzielnego zdobywania wiedzy, jej zastosowania i rozszerzania, a także kwestionowania. Ale są elementy wiedzy, do których bardzo trudno dojść samodzielnie i trzeba się ich po prostu nauczyć. Nie można też ograniczać się WYŁĄCZNIE do myślenia, bo wówczas mózg będzie działał na „jałowym biegu”. Argument, że wszystkie fakty można

dzisiaj znaleźć w sieci, przypomina obyczaj bogatych starożytnych Rzymian, którzy zamiast sami się uczyć, przyjmowali na swój dwór uczonych, uznając, że w ten sposób powiększają swoją wiedzę. Wyśmiewał to już Michel de Montaigne. Oczywiście można łatwo znaleźć w internecie dokładną datę bitwy pod Grunwaldem, ale trzeba jednak wiedzieć, że taka bitwa w ogóle się odbyła. Można też szybko wyszukać wzór wiążący masę z energią, ale trzeba wiedzieć, że taki związek w ogóle istnieje.

Podsumowując, trzeba jakoś wyważyć proporcje pomiędzy dwoma ekstremami, a to oczywiście niełatwe.

Druga sprawa: czego uczyć. Znowu powtórzę opinię ABBY, którą całkowicie podzielam: należy uczyć, po pierwsze, historii i literatury ojczystej, w powiązaniu z historią i literaturą powszechną (dzisiaj wyraźnie widać, że warto dołączyć jeszcze elementy polskiej konstytucji i podstawy prawa). To bowiem tworzy poczucie więzi społecznej i buduje ciągłość kultury narodowej, co winno być ważnym celem kształcenia młodych ludzi. Po drugie, konieczne jest dobre poznanie języków, bo bez nich poruszanie się we współczesnym globalnym porządku jest niemożliwe. Do tej samej kategorii zaliczam matematykę, która stała się już uniwersalnym językiem współczesności i jej opanowanie, przynajmniej na poziomie elementarnym, jest – sędzę – absolutnie niezbędne, jeśli nie chce się być pariasem w dzisiejszym świecie.

Z pozostałych przedmiotów uczeń mógłby sam wybrać te, które chce studiować dogłębnie. W innych wystarczy tylko podstawowe zasady. Gdyby ktoś z młodych ludzi chciał posłuchać mojej rady, to zalecałbym skierować główny wysiłek na te przedmioty, których nie lubimy i które sprawiają nam największą trudność. To bowiem ostatnia szansa, aby je poznać. Później już życie kieruje człowieka w inną stronę, najprawdopodobniej w kierunku, który mu najlepiej odpowiada. Takie stawianie naprzeciw trudnościom to również bardzo dobre przygotowanie do przyszłego, dorosłego życia, gdzie często musimy zmierzyć się z wykonywaniem zadań mało atrakcyjnych i stawiających nam opór, chociaż koniecznych do osiągnięcia sukcesu.

To skłania mnie do podkreślenia, że konieczne jest wdrażanie uczniów do pewnej wewnętrznej dyscypliny, a więc wypełniania choćby minimalnych wymagań. Uważam, że błędem jest rozwijanie WYŁĄCZNIE osobistych indywidualnych uzdolnień i preferencji ucznia, przy całkowitym zaniedbaniu przedmiotów, które mu nie odpowiadają. Takie postępowanie często prowadzi właśnie do zmarnowania talentu, który nie potrafi odnaleźć się w dorosłym życiu.

Powtórzmy: edukacja to problem, w którym kontrowersje będą istniały zawsze. Chodzi o to, żeby je wyjaśnić i – o ile możliwości – minimalizować. Zachęcam do rozmowy.

ANDRZEJ BIAŁAS

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.